



# Angela Merkel a Erika Steinbach – dwa odmienne podejścia do stosunków polsko-niemieckich

MAŁGORZATA SCHULZ  
UNIwersytet Łódzki

## Abstrakt:

Problematyka stosunków polsko-niemieckich należy do bardzo aktualnych, ponieważ obecne pozostają ciągle kwestie historyczne pomiędzy obydwojema państwami, które bez wątpienia wywierają ogromny wpływ na wzajemne relacje. W artykule podejmuję kwestie odmiennego podejścia do stosunków polsko-niemieckich reprezentowanego przez kanclerz Angelę Merkel i przewodniczącą Związku Wypędzonych Erikę Steinbach. Znamienne jest to, że pomimo przynależności do tej samej partii politycznej (CDU) obie prezentują całkowicie odmienną postawę w stosunku do najbliższych sąsiadów, w tym również Polski.

## Słowa kluczowe:

[dialog](#), [stosunki polsko-niemieckie](#), [kwestie historyczne](#), [Unia Europejska](#), [kryzys finansowy](#), [współpraca partnerska](#).

## Początek zmian w relacjach polsko-niemieckich po wyborze Angeli Merkel na kanclerza Niemiec

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany 17 czerwca 1991 r., stanowi podstawę dialogu polsko-niemieckiego. Wytyczył on dziedziny wspólnego działania między obydwojema krajami, a przez to miał określać wspólnotę ich interesów. Z przedstawionej przez rząd w 2007 r. informacji na temat jego realizacji wynika, że ciągle aktualne w stosunkach dwustronnych pozostają kwestie historyczne, przede wszystkim spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom, roszczenia majątkowe Niemców oraz sytuacja Polaków w Niemczech i polityki edukacyjnej krajów związkowych (*Informacja rządu na temat realizacji Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w związku z 15. rocznicą jego podpisania*, 25.01.2007). Spór o Widoczny Znak (*Sichtbares Zeichen*/Widoczny Znak jest to projekt placówki upamiętniającej wypędzenia ludności w I połowie XX wieku) będzie jeszcze przez najbliższe lata obecny w polsko-niemieckim dialogu (Kohler, Bannas 2007), sprawa roszczeń została ostatecznie wyjaśniona w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu (7.10.2008 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu odrzucił złożone przez Powiernictwo Pruskie 22 skargi o zwrot lub zadośćuczynienie od Polski z tytułu utraconych majątków położonych na ziemiach utraconych przez Niemcy na rzecz Polski), a problem położenia polskiej grupy etnicznej w Niemczech nie jest rozwiązywany w duchu traktatu. Chodzi tutaj o stworzenie większej

możliwości pielęgnacji kultury i języka polskiego, jak też ośrodków zajmujących się krzewieniem wiedzy o Polsce.

Oprócz tych niezłatwionych tematów „traktatowych” w stosunkach polsko-niemieckich istnieją rozbieżności, wynikające z odmiennych poglądów na konkretne wyzwania. Jest to całkiem normalne, choć często przeradzają się one w antagonistyczne działania. Dziś w dużej mierze członkostwo Polski i Niemiec w Unii Europejskiej i NATO wyznacza wektory polityki zagranicznej obu państw. Istotnym wyzwaniem obu krajów jest definiowanie interesu narodowego i europejskiego. Można wymienić kilka przedsięwzięć Niemiec, które nie są zgodne z interesem naszego kraju. Przede wszystkim chodzi tutaj o projekt Gazociągu Północnego. Pomimo iż kwestia ta została zdjęta z polsko-niemieckiej agendy, to ani Niemcy, ani Polska nie odstąpiły od swoich pozycji. Polska i Niemcy mają też różny stosunek do Rosji. W szczególny sposób dotyczy to polityki energetycznej. Niemcy kupują gaz w Rosji, uważając to za dobry interes, a zarazem najlepsze rozwiązanie ze względów ekologicznych. W Polsce ocenia się to działanie jako krótkowzroczne i nierozsądne. Niemcy, inaczej niż Polska, widzą w Rosji „godnego zaufania dostawcę”, a zagrożenie odcięciem dostaw gazu przez Gazprom z powodów politycznych kwalifikują jako niewielkie, a więc niemożliwe być podstawą podejmowania decyzji strategicznych (Wóycicki, Czachur, 2009: 29). Oba kraje odmiennie postrzegają też zagrożenia w dziedzinie bezpieczeństwa. Strach przed Rosją deklaruje ponad 60% Polaków, a przed Niemcami 19% (Tamże). Różnice te przekładają się znacząco na politykę bezpieczeństwa. Dla Polski ma ona znacznie większy sens militarny i polega na poszukiwaniu gwarancji wojskowych. Jest to silnie powiązane z różnym postrzeganiem Rosji.

W NATO Polska chce widzieć sprawnie działający instrument militarny służący wspólnej obronie, Niemcy – w znacznie większym stopniu instrument polityczny.

Te rozbieżności interesów, jak też różnice w ocenie sytuacji politycznej, nie zawsze ujawniają się w otwartych sporach. Niemniej mają one zasadnicze znaczenie i skłaniają do postawienia pytania, jaką politykę – w ramach Unii Europejskiej – Polska ma prowadzić wobec Niemiec. Wyrazistość polskiej polityki jest bowiem jednym z warunków jej skuteczności.

Atmosfera sprzyjająca zaognieniu konfliktów nastąpiła wraz z wygraną Prawa i Sprawiedliwości w wyborach parlamentarnych w 2005 r. Partia ta postawiła na uzdrowienie polskiej sceny politycznej i wprowadzenie nowych zasad zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. IV Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej miała bez kompleksów, zdecydowanie i twardo reprezentować swoje interesy. Chodziło o odejście od rzekomo ugodowej polityki zagranicznej, prowadzonej – według retoryki Jarosława Kaczyńskiego, przewodniczącego PiS – na kolanach (Krzemiński 2009: 134). Okres rządów PiS był niewątpliwie szczególnym sprawdzianem dla stosunków polsko-niemieckich. Wybranie konfrontacji jako sposobu rozwiązywania złożonych problemów w drażliwym obszarze relacji polsko-niemieckich nie mogło przynieść pozytywnych efektów. Konsekwencją, z jaką rząd PiS dążył do zaognienia stosunków z RFN, skłania do sformułowania konkluzji, że wcale nie zamierzano tworzyć konstruktywnych propozycji wyjścia z impasu. Wręcz przeciwnie, to kształtowanie i wyolbrzymianie wspólnoty sporu stało się jednym z głównych założeń polityki zagranicznej ówczesnego rządu.

Adam Krzemiński trafnie nazwał taką postawę, odpowiadającą zapatrywaniom

niemałej części polskiego społeczeństwa, mianem patriotyzmu obłączonej twierdzy (Krzemiński 2009: 134). Postawa ta zaczęła się kształtować na długo przed objęciem władzy przez PiS i była wynikiem m.in. niespełnionych nadziei pokładanych w RFN. Po pierwsze, proces kształtowania się tożsamości zjednoczonych Niemiec oznaczał zapomnienie, czy nawet zakłamanie trudnej niemieckiej przeszłości, polegające na przedstawianiu narodu niemieckiego w roli ofiary, a nie sprawcy. Po drugie, zwracano uwagę na rozwój współpracy energetycznej RFN z Rosją niejako za plecami Polski i jej kosztem, której symbolem stało się porozumienie w sprawie Gazociągu Północnego, zawarte przez Gerharda Schrödera i Władimira Putina w 2005 r. Obecny minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, pełniący w rządzie PiS funkcję ministra obrony, porównał wówczas to wydarzenie z paktem Hitler-Stalin (Krzemiński 2009: 135). Chociaż minister zdystansował się później od tej niefortunnej wypowiedzi, to jednak pokazała ona wyraźnie uwrażliwienie polskich rządzących na temperaturę relacji niemiecko-rosyjskich i uzasadniało ich troskę o odpowiednie relacje międzynarodowe z pozostałymi krajami Unii Europejskiej.

Spóźnione o pół roku spotkanie trójkąta weimarskiego, Francja – Niemcy – Polska, „wojna kartoflana”, mianowanie na pełnomocnika ds. polsko-niemieckich (po długim wakacie na tym stanowisku) dr Mariusza Muszyńskiego, który w Niemczech postrzegany jest jako „niechętny ociepleniu” (Krzemiński, Ostrowski 2007: 20) oraz nieustępliwość Polski w sprawie Traktatu Konstytucyjnego wystawiła stosunki polsko-niemieckie na próbę.

Można zaryzykować stwierdzenie, że m.in. dzięki kanclerz Angeli Merkel, z którą nasi rządzący znajdują wspólny język nie

tylko łatwiej niż z Gerhardem Schröderem, ale i z Helmutem Kohlem, relacje polsko-niemieckie pomimo początkowych przejściowych trudności i konfliktów pozostały nienaruszone, a po wygranej Platformy Obywatelskiej w przyspieszonych wyborach parlamentarnych uległy znacznej poprawie. Można zaobserwować podobny, niekonfrontacyjny styl prowadzenia polityki zagranicznej przez obecnego premiera Donalda Tuska i kanclerz Angelę Merkel.

We wrześniu 2009 r. Angela Merkel została ponownie wybrana na urząd kanclerza, tworząc koalicję CDU/CSU z FDP. Minister Guido Westerwelle po objęciu teki ministra spraw zagranicznych zdecydował się najpierw na podróż do Polski, gdzie w pierwszym rządzie zajęł się agendą polsko-niemieckich i europejskich zagadnień politycznych. „Stosunki polsko-niemieckie są najlepsze w historii” (Pieper 2009/2010: 71) – stwierdził polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, w związku z pierwszą wizytą nowego szefa niemieckiej dyplomacji Westerwellego w Warszawie 31 października 2009 r. Możemy je zatem rozwijać na bazie dotychczasowych osiągnięć, zarówno w oparciu o pełen zaufania dialog dotyczący naszej wspólnej przeszłości, jak i na ścisłej, skierowanej ku przyszłości współpracy obydwu krajów w Europie i dla Europy. Rok 2009 był rokiem świętowania rocznic. W tym świętowaniu dominuje dziś wspólna radość Polaków i Niemców z przemian w Europie. Oba narody wspólnie wspominały przebieg zdarzeń, które przed dwudziestu laty doprowadziły do upadku żelaznej kurtyny – najpierw w Polsce, a następnie w Niemczech. Podkreślona została, niekiedy niedoceniana, rola Polski i Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” w przewyciężeniu podziału kontynentu, bez której także zjednoczenie Niemiec nie byłoby możliwe. Dlatego

podczas uroczystości upamiętniających 9 listopada 1989, to właśnie prezydent Lech Wałęsa popchnął pierwszy symboliczny klocek domina. Wcześniej, 1 września 2009 r., m.in. Polska i Niemcy obchodzili w Gdańsku obchody siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej (Pieper 2009/2010: 71).

W roku 2009, tak bogatym w rocznice, bardzo dużo uwagi poświęcono wspólnej polityce historycznej. W roku tym położono fundament pod wspólną europejską kulturę pamięci, która ma służyć porozumieniu europejskiemu i jednocześnie wyrażać szacunek dla pamięci narodowych. Jednym z wielu przykładów jej pozytywnego rozwoju były uroczyste obchody dwudziestej rocznicy upadku muru, w których obok państw członkowskich Unii Europejskiej udział wzięły również Stany Zjednoczone i Rosja.

Sprawa niemieckiej Polonii liczącej ponad milion osób, która od lat była kością niezgody w stosunkach polsko-niemieckich, kilka tygodni temu znalazła się na najlepszej drodze ku jej rozwiązaniu. Berlin nie uzna wprawdzie Polaków za mniejszość narodową i nie zlikwiduje prognozy wyborczego dla polskich kandydatów do Bundestagu, ale faktycznie będzie ich traktować jako mniejszość. To efekt ponadrocznych polsko-niemieckich rozmów z udziałem wiceszefów MSW Tomasza Siemoniaka i Christopa Bergnera oraz przedstawicieli mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Szczegóły rozmów mają zostać ogłoszone 6 maja w Warszawie. Wiadomo, że Polonia będzie miała przedstawicielstwo w Berlinie tak jak uznawani za mniejszość Duńczycy, Fryzowie, Serbołużyczanie i Romowie. Dom Polski w Bochum, którym zarządza Rodło, najstarsza polska organizacja w Niemczech, ma stać się muzeum Polonii i ośrodkiem

badającym jej historię. Ponadto w każdym landzie Niemcy ustanowią pełnomocnika ds. polskich. Landy mają wesprzeć także nauczanie języka polskiego. W rewanżu przy polskim MSW ma powstać biuro niemieckiego pełnomocnika ds. mniejszości niemieckiej (Jendroszczyk, 2011b: A11). Należy przypomnieć, iż mniejszość niemiecka w Polsce jest największą liczebnie spośród ustawowo uznawanych mniejszości narodowych w naszym kraju. W chwili obecnej największym stowarzyszeniem mniejszości niemieckiej w Polsce jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN). TSKN regularnie (od 1991) zgłasza swoich kandydatów w wyborach parlamentarnych z listy komitetu wyborczego „Mniejszość Niemiecka”. Komitet wyborczy mniejszości narodowej nie jest związany klauzulą zaporową 5% głosów w skali kraju, determinującą prawo do uczestniczenia w podziale mandatów w wyborach do Sejmu. Ponadto w niektórych gminach województwa opolskiego ustanowiono język niemiecki językiem pomocniczym, a w 28 gminach województwa śląskiego oraz opolskiego wprowadzono oprócz polskich także niemieckie nazwy miast i wsi. Mniejszość niemiecka w Polsce ma także prawo do wydawania własnych tygodników i miesięczników, jak np. „*Schlesisches Wochenblatt*” czy „*Mitteilungsblatt*”. Regularnie odbywają się również imprezy kulturalne, największe z nich to: Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej w Polsce, czy Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim (*Charakterystyka mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*).

Na uwagę zasługuje również fakt, że w czasie trwania kryzysu finansowego oraz kryzysu euro, Berlin i Warszawa znalazły płaszczyznę porozumienia. Kiedy kanclerz Merkel wahała się co do zgody na

gwarancje finansowe dla Grecji, niespodziewanie otrzymała wsparcie Polaków. Warszawie i Berlinowi tak samo zależy na uzdrowieniu finansów publicznych. Polska konstytucja zawiera zapis o limicie zadłużenia, a sektor bankowy jest poddany ścisłej kontroli, dzięki czemu Polacy, w przeciwieństwie do Węgrów i krajów bałtyckich, uniknęli nadmiernego zapożyczania się w obcych walutach. Wspólną płaszczyznę porozumienia najlepiej oddają słowa ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego wypowiedziane w Berlinie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej pt., „Polska a przyszłość Unii Europejskiej”: „(...) Mniej zaczynam obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej beczynności”. Zbliżenie Polski i Niemiec podczas trwania kryzysu finansowego jest szczególnie ważne, ponieważ dotychczasowy sojusznik Niemiec w walce z kryzysem – Francja, pod przewodnictwem nowego prezydenta François Hollande’a, zaczyna wskazywać na negatywne skutki wynikające z ratyfikacji traktatu o europejskim funduszu ratunkowym. Ponadto liczni francuscy ekonomiści podkreślają fakt, iż Francja od chwili wprowadzenia euro straciła wobec Niemiec 10% konkurencyjności. Kraj ten ma także coraz niższą produkcję przemysłową i coraz większe zadłużenie państwowe. W samych Niemczech również nie brakuje przeciwników wdrażania pakietu ratunkowego dla zadłużonych państw strefy euro. Jednym z nich jest prawicowy socjaldemokrata Thilo Sarrazin, który jest zdania, że należy skończyć z pogłębianiem i poszerzaniem Europy. Nasi zachodni sąsiedzi cały czas zadają sobie pytania: „Czy niemiecka klasa polityczna jest gotowa podtrzymać Europę?” oraz „Czy nastroje w Niemczech są proeuropejskie, czy ważniejszy jest egoizm narodowy?”. W tej sytuacji z pewnością dla kanclerz

Angeli Merkel, zwolenniczki ratyfikacji traktatu o europejskim funduszu ratunkowym, Polska stała się bardzo ważnym i równoprawnym partnerem zagranicznym (Krzemiński 2012: 22–25).

Kolejną ważną kwestią jest współpraca szkół wyższych. Uniwersytet Europejski Viadrina i jego polskie uniwersytety partnerskie prowadzą intensywną współpracę przede wszystkim nad rozwinięciem wspólnych inicjatyw w ramach Partnerstwa Wschodniego. Naukowcy zarówno z Polski jak i z Niemiec, we współpracy z dwoma wydawnictwami, pracują nad przygotowaniem polsko-niemieckiego podręcznika do nauki historii. Ma on składać się z trzech tomów, obejmując historię od średniowiecza po czasy współczesne. Koncept projektu jest jedyny w swoim rodzaju, ponieważ uczy tolerancji i wzajemnego zrozumienia, przedstawiając częściowo różne pamięci w Polsce i Niemczech w ramach jednego podręcznika.

Ważnym krokiem ku zacieśnianiu współpracy polsko-niemieckiej jest także inicjatywa wrocławskiego Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta, które uruchomiło nową stronę internetową [www.niemcy-online.pl](http://www.niemcy-online.pl), na której prezentowane są bieżące informacje na temat sytuacji politycznej i gospodarczej Niemiec. Obok artykułów opisujących zjawiska społeczne, kulturalne i gospodarcze, portal publikuje także wpisy blogerskie oraz komentarze i opinie polskich dziennikarzy zainteresowanych relacjami polsko-niemieckimi. W przyszłości ma powstać również baza kontaktowa specjalistów zajmujących się tematyką niemiecką. Znajdą się tam dane z określonym obszarem badawczym i najciekawszymi publikacjami polskich naukowców. Niezależny światopoglądowo i politycznie portal ma być otwarty dla wszystkich zainteresowanych. Prof.

Krzysztof Ruchniewicz, dyrektor Centrum, chciałby: „by nowa strona była miejscem spotkań ekspertów i zwykłych Polaków zainteresowanych sytuacją za Odrą” (*Ruszył polski portal o Niemczech* 2009/2010: 4).

Nie bez znaczenia są również inne kulturalne wydarzenia mające na celu lepsze poznanie obydwu państw. Doskonałym przykładem są Dni Polskie, które rozpoczęły się pod koniec marca 2011 r. w Północnej Nadrenii-Westfalii, będące wstępem do Roku Polskiego w tym landzie. W inauguracyjnym spotkaniu udział wzięli przedstawiciele polskiego parlamentu, władz lokalnych, świata kultury i sztuki. W inauguracyjnym przemówieniu, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz podkreślił wagę bilateralnej współpracy, która oddziałuje na wszystkie sfery życia. Rok Polski jest jednak przede wszystkim skierowany do statystycznego mieszkańca Niemiec, któremu przybliżyć ma Polskę, jej kulturę, tradycje, walory i najnowszą historię. Wielkim sukcesem okrzyknięto także reklamę polskiej oferty na międzynarodowych targach turystycznych w Berlinie. Polskie stoisko cieszyło się niestabnym powodzeniem, a odwiedzający je Niemcy deklarowali chęć przyjazdu do Polski w celach turystycznych (Bielecki 2011: 11).

Nie tylko relacje na gruncie politycznym i gospodarczym, ale także kulturalnym i naukowym nadają stosunkom polsko-niemieckim nowy wymiar.

### **Konfrontacja poglądów Angeli Merkel i Eriki Steinbach na sprawy polskie**

Angela Dorothea Merkel (ur. 17 lipca 1954 r. w Hamburgu), niemiecki polityk, przewodnicząca Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), a od 22 listopada 2005 r. kanclerz Niemiec, dorastała

w Niemieckiej Republice Demokratycznej w regionie na północ od Berlina. Jej ojciec, Horst Kasner, był pastorem w kościele luteranckim, a matka nauczycielką łaciny i angielskiego (Woś 2009: M9). Po ukończeniu szkoły średniej w Templinie Angela Merkel podjęła studia na wydziale fizyki w Lipsku. Pracowała i studiowała w Centralnym Instytucie Chemii Fizycznej Akademii Nauk NRD, po uzyskaniu doktoratu z chemii fizycznej pracowała jako chemik kwantowy (Baring, Schöllgen 2006: 334).

W 1989 r. po upadku muru berlińskiego zaangażowała się w powstający ruch demokratyczny. Pod koniec roku 1989 dołączyła do nowej partii „Demokratischer Aufbruch”. Po pierwszych demokratycznych wyborach w NRD Angela Merkel uzyskała pracę jako zastępca rzecznika rządu. Po zjednoczeniu Niemiec w październiku 1990 i wyborach ogólnoniemieckich, została deputowaną do Bundestagu oraz ministrem do spraw kobiet i młodzieży w rządzie Helmuta Kohla. W 1994 objęła tę funkcję ministra środowiska, ochrony zasobów naturalnych i bezpieczeństwa jądrowego (Kurbjuweit 2009: 36).

Kiedy Helmut Kohl przegrał wybory w 1998 r., Merkel zajmowała stanowisko Sekretarza Generalnego CDU. Jako rezultat skandalu finansowego, który wybuchł wewnątrz partii, wielu prominentnych polityków CDU zostało skompromitowanych, przede wszystkim były kanclerz Helmut Kohl oraz ówczesny przewodniczący partii, Wolfgang Schäuble. Merkel oficjalnie skrytykowała swojego byłego szefa Helmuta Kohla i zastąpiła Schäublego jako nowy lider CDU, zostając jednocześnie w 2000 r. pierwszą kobietą na tym stanowisku. Rządy Angeli Merkel były w wielu dziedzinach zaskakujące, dzięki niej partia nabrała brzmienia konserwatywnego, a kobiety w partii zaczęły zajmować coraz bardziej

prestiżowe stanowiska. 30 maja 2005 r. została kandydatką CDU i CSU na stanowisko kanclerza Niemiec (Godlewski 2011: 68).

We wrześniu 2005 r., CDU pod jej przewodnictwem wraz z CSU wygrała wybory parlamentarne w Niemczech. Po długich negocjacjach z socjaldemokratyczną SPD, miesiąc później, utworzono Wielką Koalicję pomiędzy partiami CDU/CSU i SPD. Stanowisko kanclerza przypadło Angeli Merkel, która została jednocześnie pierwszą kobietą na tym stanowisku w Niemczech.

Cztery lata później, we wrześniu 2009 r. Angela Merkel została ponownie wybrana na urząd kanclerza, tworząc tym razem koalicję CDU/CSU z FDP. Merkel nie od razu wypracowała swój niezawodny polityczny przepis na popularność, który dziś zapewnia jej panowanie na niemieckiej scenie politycznej. Choć trudno w to uwierzyć, cztery lata temu szefowa CDU szła do wyborów jako niemiecka Margaret Thatcher (Woś 2009: M9). Obiecywała rozbić skostniałe państwo socjalne i dać wytchnienie przygniecionym wysokimi kosztami pracy przedsiębiorcom.

Twierdziła, że wyborcom trzeba mówić prawdę o stanie gospodarki i konieczności bolesnych reform. Ta szczerość omal nie doprowadziła do zmarnowania całej sondażowej przewagi, jaką jako lider opozycji miała nad niepopularnym kanclerzem Gerhardem Schröderem. Od tego czasu uprawia politykę wyważania racji oraz unikania trudnych decyzji i jednoznacznych deklaracji. Merkel jest popularna, ponieważ sprawnie łączy umiejętność pokazania swej siły ze stonowanym stylem bycia. Wielka Koalicja znacznie lepiej jej posłużyła niż partnerowi z SPD – rywalem kanclerz Angeli Merkel w wyborach był uczestnik koalicji rządzącej Frank-Walter Steinmeier z SPD. Angela Merkel umiała w kluczowych momentach zaliczyć na swoje konto

sukcesy dyplomatyczne, jednak najwięcej wygrała na kryzysie. Przekonała Niemców, że właśnie w obliczu recesji trzeba zaufać konserwatystom a nie ryzykować jakimiś lewicowymi receptami. Media przypomniały hasło z lat 50. „żadnych eksperymentów”, z jakim CDU wygrywało wybory w czasach kanclerza Konrada Adenauera i Ludwiga Erharda. Spokój i opanowanie pani kanclerz dają wyborcom poczucie, iż gospodarka wraca do równowagi (Kurbjuweit 2009: 122).

Rządy Angeli Merkel mają dyskretny sznyt odbudowywania narodowej dumy, ale też pani kanclerz w tej delikatnej materii zawsze udawało się uniknąć powiedzenia o jedno słowo za dużo (Semka 2009: A19). Aby podkreślić swoją ugruntowaną pozycję w niemieckiej polityce, Angela Merkel postarała się w trakcie ubiegłorocznej kampanii o wizytę u ojca zjednoczenia Niemiec, Helmuta Kohla, swojego niegdyśszego mentora, ale i polityka, który rządził krajem przez 16 lat.

Pod rządami Angeli Merkel, najpierw na czele tzw. wielkiej koalicji z SPD (2005–2009), a od ubiegłej jesieni w koalicji z liberalną FDP przemodelowaniu uległy nie tyle cele niemieckiej dyplomacji, ile przede wszystkim jej styl. Dyplomację Berlina zaczęła charakteryzować w tym okresie tzw. nowa skromność: większa rzeczowość, koncyliacyjność, ustawianie się zwłaszcza w czasie unijnych negocjacji raczej w roli brokera niż strony sporu. Już w exposé w Bundestagu w 2005 r. kanclerz zaznaczyła, że obecność Niemiec w NATO pozostaje filarem niemieckiej polityki, co w kontekście snucia przez jej poprzednika planów budowy alternatywnej dla USA osi Europa – Rosja – Chiny służyło uspokojeniu i oczyszczeniu atmosfery w obrębie obozu transatlantyckiego (Woś 2010: 7–8).

Zmiana stylu nie oznaczała bynajmniej, że Niemcy rezygnują z bardziej aktywnej roli w polityce zagranicznej. Na agendzie dyplomatycznych celów priorytetowe miejsce zajmowała bardzo aktywna prezydencja Niemiec w UE w pierwszej połowie 2007 r., zaangażowanie kanclerz Merkel w walkę z globalnym ociepleniem (szczególnie widoczne do wybuchu kryzysu) oraz reformę globalnych instytucji finansowych przez nowo powołane forum G-20 (po wybuchu kryzysu). O ile dyplomację kanclerza Gerharda Schrödera charakteryzował problem z wprowadzeniem w życie niezwykle ambitnych planów, o tyle pod rządami Merkel Niemcy działały odwrotnie: wielkich projektów było mniej, ale za to niemal każdy udało się zrealizować. Szczególnie aktywna była niemiecka dyplomacja w czasie niemieckiej prezydencji między styczniem a czerwcem 2007 r., kiedy to porzucony po fiasku referendum ratyfikacyjnych w Holandii i Francji projekt eurokonstytucji został z inicjatywy Berlina przerobiony na nowy traktat ostatecznie podpisany w grudniu 2007 r. w Lizbonie. Szczególnie imponujące było przełamanie oporu rządów Wielkiej Brytanii, Czech i Polski. Zwłaszcza to ostatnie zadanie zakładało bardzo aktywną rolę niemieckich polityków oraz warszawskiej ambasady RFN. Połowicznym sukcesem są znajdujące się wciąż w fazie realizacji: wypracowanie międzynarodowego porozumienia, które zastąpi protokół z Kioto ograniczający emisję gazów cieplarnianych oraz przekształcenie G8 w bardziej reprezentatywne forum rozwiązywania problemów globalnych G20. W obu tych przypadkach niemiecka dyplomacja grała rolę lokomotywy. To tylko jeden z dowodów na to, że pod względem skuteczności niemiecka dyplomacja zaczęła dorastać do nowych ról, do

których stopniowo dochodziła od momentu zjednoczenia.

Angela Merkel zdecydowanie poprawiła stosunki z Polską zwłaszcza od chwili, gdy premierem został Donald Tusk. Z oporami wymusiła na partyjnej koleżance Eriice Steinbach rezygnację z zasiadania we władzach kontrowersyjnego muzeum upamiętniającego przesiedlenia. Nie ustępuje jednak w sprawie polskich zastrzeżeń wobec Gazociągu Północnego.

Erika Steinbach, pomimo członkostwa w tej samej partii co pani kanclerz, ma zupełnie inny stosunek do relacji polsko-niemieckich. Już sama interpretacja jej życiorysu budzi wiele kontrowersji i pytań.

Erika Steinbach przyszła na świat 25 lipca 1943 r. w okupowanej przez Niemców Rumi koło Gdyni. Gdy zaczynała się wojna, rodziców Steinbach jeszcze tam nie było. Jej matka – Erika Christa Grote – urodziła się w styczniu 1922 r. w Bremie, dużym portowym mieście w północno-zachodnich Niemczech (Gańczak 2008: 12). Korzeni w Rumi nie ma też ojciec Eriki Steinbach. Wilhelm Karl Hermann, przed wojną elektryk, urodził się w styczniu 1916 r. w Hanau niedaleko Frankfurtu nad Menem. Służbę w Wehrmachcie rozpoczął w 1940 r. we Francji. W Hanau na świat przyszła też jego matka. Jej mąż, dziadek Steinbach, urodził się w Nowej Rudzie (*Neurode*) na Śląsku. Podobno z nostalgią wspominał potem o Karkonoszach i Górach Sowich. Śląsk opuścił jednak dobrowolnie jeszcze w trakcie pierwszej wojny światowej. Późniejsze przymusowe wysiedlenia dotknęły jedynie dalszych krewnych Eriki Steinbach.

Wehrmacht zajął Rumię 12 września 1939 r. Wkrótce nastął regularny terror: łapanie uliczne, podpalenia, rewizje w domach, egzekucje. Już jesienią 1939 r. tutejszych Polaków zaczęto wysyłać na przymusowe roboty do Rzeszy. Wielu

mieszkańców Rumi trafiło do obozu koncentracyjnego Stutthof pod Gdańskiem.

Wilhelm Hermann, ojciec Eriki Steinbach, przybył do Rumi w 1941 r. jako żołnierz Wehrmachtu. Trafił do służby w czwartej Kompanii Szkolnej przy Szkole Strzelców Pokładowych. Od początku przyjeżdżała do niego narzeczona z Berlina, Erika Grot, pobrali się w Rumi w 1943 r. Prawdopodobnie rok później Hermann trafił na front wschodni.

W wyniku ofensywy podjętej w połowie stycznia 1945 r. Armia Czerwona przełamała niemiecką obronę na linii Wisły i błyskawicznie dotarła aż do Odry. Wkrótce udało im się opanować także Rumię. Hitlerowscy urzędnicy wyjechali, uciekli prawie wszyscy miejscowi Niemcy. Erika Hermann nie czekała na powrót męża, razem z dwiema małymi córkami opuściła Rumię drogą morską. Zaprzyjaźniona Kaszubka pomogła jej się jeszcze spakować i dała prowiant na drogę; „Nikt ich nie wypędzał” – zarzeka się Teresa Treppa, od dziecka mieszkanka Rumi (Gańczak 2008: 24). Mimo to Erika Steinbach z uporem wpisuje się w szeregi wypędzonych. Nawet w informatorze Bundestagu podaje, że urodziła się 25 lipca 1943 r. w „Rahmel/Westpreussen”, skąd ponoć wygnano ją w bydłowym wagonie (Cywiński 2009: A19).

Według Piotra Cywińskiego Parlamentarzystka CDU chętnie powołuje się też na śląskie koneksje swojego ojca. W RFN wygnanie przechodzi z pokolenia na pokolenie i wszystkich krewnych. Steinbach odkryła to w 1994 r., gdy wstąpiła do Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen, BdV) na takich samych zasadach jak inni figuranci – gdy liczba członków BdV spadła do pół miliona, zaczęto przyjmować urodzone w RFN potomstwo wysiedleńców oraz imigrantów z ostatnich lat (Cywiński 2009: A19).

Jest to sprzeczne z zapisem stosownej ustawy, który brzmi: „Wypędzonym jest ten, kto jako niemiecki obywatel (...) miał miejsce zamieszkania na niemieckich terenach wschodnich pozostających dawniej pod obcą administracją lub na terenach poza granicami Rzeszy według stanu terytorium z 31 grudnia 1937 r. i stracił je w związku z wydarzeniami II wojny światowej wskutek wypędzenia, w szczególności przez wydalenie lub ucieczkę” (Piskorski 2005:54).

Po wojnie Erika Steinbach ukończyła prywatne studium muzyki. W 1972 r. wyszła za mąż za dyrygenta orkiestry Helmuta Steinbacha. Od roku 1974 jest członkinią CDU, a od 1998 r. przewodniczącą Związku Wypędzonych w Niemczech (ponownie wybrana na to stanowisko w 2004 r.). Od 1990 r. jest deputowaną do Bundestagu. Należy do kierownictwa rozgłośni ZDF, Stowarzyszenia Terytorialnego Prus Zachodnich, a od 2000 r. także kierownictwa CDU. Pięć lat później zostaje członkiem komisji parlamentarnej Bundestagu ds. praw człowieka i pomocy humanitarnej z ramienia CDU. Erika Steinbach należała również do kierownictwa Instytutu Goethego (Urban 2006: 160). Aktywnie propaguje kontrowersyjną ideę budowy w Berlinie Centrum Przeciwko Wypędzonym, które z założenia ma się koncentrować na dokumentowaniu wysiedleń Niemców z Europy Środkowej i Wschodniej, choć mają się tam znaleźć również informacje o przesiedleniach innych narodów. W lutym ubiegłego roku została nominowana do rady Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, ale ostatecznie po wielomiesięcznych sporach wewnątrz koalicji zrzekła się miejsca w radzie Fundacji.

Przeciwnicy Steinbach uznają ją za oportunistkę, która wykorzystuje hasła ziomkostw niemieckich do budowania własnej

kariery politycznej, wskazuje na to późne włączenie się jej w działalność Związku (dopiero od 1994 r.). Również pomysł budowy Centrum Przeciwko Wypędzonym krytykowany jest jako sprytny sposób pozyskiwania znacznych sum pieniędzy od przeważnie zamożnych niemieckich emerytów zainteresowanych jego budową (Jendroszczyk 2011c: A10).

Erika Steinbach stała się znana w latach siedemdziesiątych, gdy była jedną z najbardziej aktywnych działaczek przeciwko uznaniu przez władze RFN granicy Polski na Odrze i Nysie. Od tej pory datuje się początek jej kariery politycznej w CDU. Podobny rewizjonizm cechował wystąpienia Steinbach na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy kwestionowała legalność wschodnich granic Niemiec. Jako jedna z niewielu przedstawicieli Bundestagu głosowała przeciwko uznaniu granicy polsko-niemieckiej. Od połowy lat dziewięćdziesiątych aktywnie propagowała zwrot utraconych na wschodzie majątków ich niemieckim właścicielom, mimo faktu, iż ci otrzymali od władz niemieckich stosowne odszkodowanie. W Polsce poglądy Steinbach często utożsamiane są z poglądami Powiernictwa Pruskiego, które pragnie zwrotu majątków na drodze prawnej (Gańczak 2008: 53–55).

Dzisiaj Erika Steinbach wypowiada się ostrożniej, ale nadal domaga się symbolicznych odszkodowań. Z oburzeniem zareagowała na słynną deklarację Gerharda Schrödera złożoną w Warszawie w sześćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, w której ówczesny kanclerz zapewnił, że RFN nie będzie wspierała roszczeń odszkodowawczych niemieckich wysiedlonych przed trybunałami międzynarodowymi. „To zmiana paradygmatu niemieckiej polityki” – napisała w specjalnym oświadczeniu (Jendroszczyk 2009b: A14). Zaatakowała także ekspertyzę prawną

zleconą przez rządy Polski i Niemiec. Z jej konkluzji wynikało, że wysiedleni Niemcy nie mają podstaw prawnych, aby domagać się restytucji czy odszkodowań za byłe miejsce. Chodziło głównie o roszczenia zgłaszane przez Pruskie Powiernictwo. Przy tym wszystkim Erika Steinbach czujnie zdystansowała się wobec Powiernictwa Pruskiego rok przed publikacją ekspertyzy. Ówczesny szef Powiernictwa Rudi Pawelka podawał wtedy w wątpliwość szczerą intencję. Szefowa BdV wyszła z tej konfrontacji zwycięsko, ratując przy tym swój związek, ponieważ wraz z pojawieniem się organizacji Pawelki reputacja BdV ucierpiała niezmiernie. Wszystkim przeciwnikom wysiedlonych Powiernictwo dostarczyło argumentów na podtrzymanie tezy, że uporczywie odmawiają spojrzenia na rzeczywistość taką, jaką jest.

Po warszawskiej deklaracji kanclerza Gerharda Schrödera, Erika Steinbach zaproponowała „opcję zerową”, czyli rezygnację z żądań odszkodowawczych za cenę pokoju prawnego w Europie. Zgodnie z tą koncepcją załatwieniem spraw majątkowych wysiedlonych miałyby zająć się rządy niemieckie.

Na konto jej zasług zapisuje się zorganizowanie w Berlinie uroczystości upamiętniającej 60. rocznicę powstania warszawskiego: „Chcemy pokazać, że uczestniczymy w polskim cierpieniu” (Jendroszczyk 2009b: A14) – tłumaczyła Steinbach, odrzucając argumenty, iż demonstracyjna empatia z jej strony zostanie potraktowana w Polsce jako prowokacja. Wystawa „Wymuszone drogi” (*Erzwungene Wege*) otwarta 10 sierpnia 2006 r. w Berlinie była chwalona przez niemieckie media i większość polityków (Kloth, Wiegrefe, 2006: 4). Rząd Polski uznał, że wystawa ma charakter antypolski, ponieważ w jego ocenie porównuje Niemców do przesiedlonych

Żydów, Ormian i mieszkańców Bośni, sugerując, że niemieccy „wypędzeni” byli takimi samymi niewinnymi ofiarami czystek etnicznych. Według krytyków wystawa pomija fakt, że Niemcy byli agresorami i twórcami zbrodniczego systemu, którego celem było wymordowanie wszystkich Żydów, a także ujarzmienie milionów Słowian. Ci którzy wystawę zwiedzili, mówią, że manipuluje ona faktami, jest nieobiektywna i nie przedstawia całej prawdy. Erika Steinbach twierdzi, że nigdy nie miała złych stosunków z Polską i że to Polska nabrała do niej uprzedzeń: „Dobrze, że moi rodzice nie muszą tego przeżywać. Dobłoby to mojego ojca”, nie dodała przy tym jednak, że jej ojciec był niemieckim okupantem w Polsce (Jendroszczyk 2009b: A15).

W czasach rządów premiera Jarosława Kaczyńskiego stwierdziła: „Partie, które rządzą w Polsce, można porównać do Partii Republikańskiej, DVU i NPD” (Jendroszczyk 2009b: A15) – trzeba zaznaczyć, że NPD uchodzi w Niemczech za ugrupowanie neonazistowskie. Erika Steinbach wygrała proces z Polskim Powiernictwem, uzyskując zakaz publikacji ulotki sugerującej jej związku z narodowym socjalizmem. Co ważniejsze, zdobyła swego rodzaju status ofiary nieprzejeđanych Polaków, którzy tak jak Władysław Bartoszewski nazwali ją anty-Polką, czy porównali do negującego Holokaust lefebrystycznego biskupa Richarda Williamsona. Erika Steinbach doskonale wykorzystuje nowo zdobyty status ofiary, wciąż prowokując przy tym Polaków choćby takimi stwierdzeniami jak to, że Polska nosiła się z zamiarem wysiedlenia Niemców jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej. Do perfekcji opanowała inscenizację swoich medialnych występów, telewizje pokazują ją z kanclerzami i prezydentami, przy mównicy albo jak stoi samotnie przed lasem mikrofonów, zupełnie



jak ważny przywódca. Brzmi pewniej, jest bardziej elokwentna i przekonująca niż kanclerz Angela Merkel.

Przez lata ten wizerunek był medialnym złudzeniem. Mieszkańcy Niemiec jeszcze do niedawna zastanawiali się, jak Steinbach mogła zrobić tak wielką karierę w Polsce, długo pozostając prawie nieznaną w kraju. Za Odrą Związek Wypędzonych uchodzi za relikw przeszłości, niegdyś wpływową, dziś marginalną organizację. Tym większe było zaskoczenie, gdy w listopadzie zeszłego roku jego szefowa skłóciła koalicję rządową, a w grudniu postawiła ultimatum kanclerzowi z własnej partii. W styczniu wróżono jej upadek, tymczasem Steinbach wyrasta dziś na symbol rozłamu w chadecji.

Gdy Erika Steinbach w 2000 r. ogłosiła swój „projekt życia”, czyli budowę Centrum przeciw Wypędzonym, wywołało to natychmiastowe protesty w Polsce i Czechach, podchwyciła go jednak chadecja, tradycyjna sympatia polityczna BdV. Licząc na ich głosy, CDU/CSU już w 2002 r. wpisała projekt Steinbach do swojego programu. Gdy trzy lata później Merkel wygrała wybory, w umowie koalicyjnej z SPD znalazł się zapis o „postawieniu widocznego znaku, by upamiętnić niesprawiedliwość wypędzeń” (Smoczyński 2010: 84). Projekt nie został jednak zrealizowany, w Polsce do władzy doszedł PiS i kanclerz Merkel nie chciała dostarczać kolejnego pretekstu do oskarżania Niemiec o fałszowanie historii. Steinbach dbała jednak by o jej projekcie nie zapomniano. Dzień po zwycięstwie PO w 2007 r. Angela Merkel oznajmiła, że wielka koalicja porozumiała się co do kształtu Widocznego Znak.

Nowy polski rząd został postawiony przed faktem dokonanym, ale w lutym 2008 r. do Warszawy przyjechał minister stanu Bernd Neumann, by przedstawić koncepcję Władysławowi Bartoszewskiemu,

nowo mianowanemu pełnomocnikowi premiera ds. dialogu międzynarodowego. Polska, której zależało na odbudowie stosunków z Niemcami, zadeklarowała wobec projektu neutralność, ale postawiła jeden warunek: Erika Steinbach nie może wejść do władz Widocznego Znak. W grudniu tego roku Bundestag powołał Fundację „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, stawiając na jej czele trzynastoosobową radę, w której BdV otrzymał trzy miejsca. Jedno z nich miała zająć Erika Steinbach, ale po ostrej interwencji Polski i kanclerz Merkel Związek Wypędzonych sam wycofał kandydaturę swojej szefowej, uprzedzając, że zgłosi ją ponownie po wyborach, gdy w koalicji nie będzie już socjaldemokratów. W Polsce mimo to ogłoszono triumf prof. Bartoszewskiego, choć w Niemczech zwycięzcą tego starcia była Steinbach. Dzięki atakowi stała się w Niemczech powszechnie znana, awansowała z prowokatorki na ofiarę polskiego rządu.

W listopadzie polsko-niemiecki spór o Erikę Steinbach spowodował konflikt wewnątrz rządu RFN. Związek Wypędzonych liczył, że nowa koalicja chadecjo-liberalna nie będzie mieć kłopotów z zatwierdzeniem jego kandydatki. Tymczasem szef FDP i nowy minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle w pierwszą podróż wybrał się do Warszawy, gdzie ogłosił, że zawetuje kandydaturę Steinbach. W Polsce deklarację przyjęto z zadowoleniem, jako kontynuację budowy polityki zaufania, ale w Niemczech wybuchł otwarty konflikt między FDP a bawarską CSU. Cały listopad czekano na reakcję kanclerz Angeli Merkel, tymczasem kanclerz milczała, być może zdając sobie sprawę z rozłamu w jej własnej CDU. Chadecja zdobyła w wyborach mniej głosów niż się spodziewano, zwycięstwo zapewnił tak naprawdę minister Westerwelle, ponieważ bez rekordowego

wyniku FDP obecna koalicja nie zebraby większości.

Szefowa BdV tymczasem nie tylko nie wycofała się po sprzeciwie wicekanclerza i lidera partii koalicyjnej Westerwellego, ale w grudniu dała rządowi „czas do namysłu”, grożąc, że jeśli nie będzie mogła zasiadać w radzie Fundacji to Związek Wypędzonych zaskarży odmowę do sądu (Jendroszczyk 2010: A9). Kanclerz zignorowała ultimatum i otwarcie zademonstrowała niechęć do szefowej Związku, mimo, że należą do tej samej partii. Erika Steinbach zdała sobie sprawę z powagi sytuacji i przedstawiła warunki swojej rezygnacji: więcej miejsc dla BdV w radzie Fundacji, zniesienie weta rządu, wyjęcie Widocznego Znak spod kurateli Niemieckiego Muzeum Historycznego i oddanie dla ośrodka nie dwóch pięter, a całego budynku niedaleko Placu Poczdamskiego w Berlinie. Koalicjanci szukają teraz kompromisowej oferty, ale wszyscy wiedzą, że szefowa BdV nie jest skłonna do ustępstw. Dla chadecjki konserwatystów jest już symbolem, na jej wykład w Landtagu Nadrenii-Westfalii przyszło ostatnio tysiąc osób.

Wpływy w Widocznym Znak Erika Steinbach ma już zapewnione. Dyrektorem Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” został jej nominat, a skład rady naukowej pokrywa się w dużej mierze z listą doradców Centrum przeciw Wypędzonym, prywatnej fundacji BdV – to jeden z powodów, dla których z rady wystąpił po pierwszym posiedzeniu historyk prof. Tomasz Szarota z PAN (Jendroszczyk 2009a: A11). W zamian za swoje odejście Erika Steinbach usiłuje teraz wylicytować jeszcze większy wpływ dla Związku Wypędzonych. Oprócz podwojenia liczby miejsc w radzie dla reprezentantów BdV Steinbach uzyskała już zgodę na mianowanie członków rady przez Bundestag, a nie jak dotychczas

przez rząd posiadający prawo weta wobec określonych osób. Ponadto powierzchnia wystawowa przyszłego muzeum została powiększona do 3 tys. metrów kwadratowych (Jendroszczyk 2010: A10). Wszystko wskazuje na to, że w miejsce niewielkiego prywatnego ośrodka powstanie instytucja państwowa ze znacznie większym budżetem, formalnie niezależna, w praktyce sterowana przez szefową BdV. Po 10 latach sporów w Berlinie nikomu nie robi to już specjalnej różnicy, politycy chcą jak najszybciej przejść do ważniejszych zadań.

Polskie władze tym razem milczą. Ale na tę taktykę jest o kilka lat za późno. Dziś można tylko spekulować jak potoczyłaby się kariera Eriki Steinbach, gdyby kolejne polskie rządy nie skupiały się na zwalczaniu jej samej. Szefowa BdV nauczyła się grać na polskich obawach przed Niemcami, tak jak dziś gra na niemieckim poczuciu winy wobec wypędzonych i odradzającej się dumie narodowej. To dlatego jej nominacja do Widocznego Znak cieszy się poparciem 54% młodych Niemców, a w całym społeczeństwie zwolenników jej stanowiska w sporze z ministrem Westerwellem jest prawie tyle samo (34%) co przeciwników (38%) (Smoczyński 2010: 84). Jeśli Polacy przez lata przeceniali jej wpływy, to Niemcy najwyraźniej nie doceniali jej talentu. Steinbach zrealizowała tymczasem swój projekt życia.

Czy zadaniem ministra Władysława Bartoszewskiego oraz polskiego MSZ nie powinno być uświadomienie niemieckim partnerom, jak wiele jeszcze mają do zrobienia w sprawie prawdziwego pojednania i że byłoby sprawą haniebną, gdyby mordy na polskiej ludności cywilnej zostały potraktowane inaczej niż te popełnione np. we Włoszech? Włosi po otwarciu w 1994 r. archiwów, w których pod naciśnięciem RFN w 1960 r. zarchiwizowano akta

2274 przypadków zbrodni na cywilach, rozpoczęli procesy, najczęściej zaoczne, niemieckich zbrodniarzy wojennych (Krasnodębski 2010: A15). Byłoby to znacznie ważniejsze niż prowadzenie półprywatnej wojny z przewodniczącą Związku Wypędzonych i o wiele bardziej przekonująco pokazałoby niemieckiej opinii publicznej ile nieprawidłowości jest w głoszonej przez nią ideologii.

Pod koniec 2010 r. zapadła decyzja o uczestnictwie polskich historyków, prof. Krzysztofa Ruchniewicza oraz prof. Piotra Madajczyka, w pracach rady Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”. Zadaniem rady naukowej będzie wydanie opinii na temat kontrowersyjnej koncepcji przyszłego muzeum opracowanej przez dyrektora Fundacji Manfreda Kittla. Decyzja o uczestnictwie w radzie budzi wiele sprzecznych emocji ze względu na jej charakter, ale chyba warto podjąć to ryzyko, aby mieć wpływ na przyszły kształt muzeum.

Obok prób współpracy i merytorycznych dyskusji cały czas pojawiają się kontrowersyjne projekty, jak chociażby próba ustanowienia „Dnia Wypędzonych”. Na początku 2011 r. grupa posłów koalicji rządzącej CDU/CSU i FDP wezwała Bundestag do ustanowienia dnia pamięci Niemców wysiedlonych po II wojnie z Polski i innych krajów. Nowe święto miałyby być obchodzone 5 sierpnia (data ogłoszenia „Karty niemieckich wypędzonych ze stron ojczyścych” w 1950 r.) i stanowiłoby „dopełnienie procesu pojednania” (Jendroszczyk 2011a: A13).

## Zakończenie

Na przykładzie kanclerz Angeli Merkel i szefowej Związku Wypędzonych Eriki Steinbach widoczne są dwa odmienne podejścia do relacji polsko-niemieckich,

pomimo, że obydwie należą do tej samej partii politycznej – CDU. Z pewnością nie bez znaczenia jest fakt, że kanclerz Merkel urodziła się i wychowała w byłej NRD, a więc w tym samym ustroju politycznym co Polska i przez to być może jest wrażliwsza na sprawy polskie. Jednak największe znaczenie ma odmienny światopogląd wyznawany przez członkinie CDU. W Niemczech można zaobserwować wyraźną tendencję, reprezentowaną m.in. przez Erikę Steinbach, która charakteryzuje się tym, że Niemcy już nie zabiegają tak usilnie o pojednanie z Polakami jak na początku lat 90. Teraz nie oczekują już od nas wybaczenia ani współczucia, lecz potwierdzenia swojego stanowiska, uznania iż oni również są ofiarami. Związane jest to z postępującą „holokaustyzacją wypędzenia” – jak trafnie określili dominującą obecnie tendencję w dyskursie wypędzenia historycy Eva i Hans Henning Hahnovie (Jendroszczyk 2011a: A15).

W nowej interpretacji wypędzenie jest największą czystką etniczną obok Holokaustu i wynika z nacjonalistycznego dążenia do budowy homogenicznego państwa narodowego. Zwolennicy nowego trendu, bardziej niż ich poprzednicy, dystansują się wobec nazistowskiego reżimu i podkreślają wyjątkowość Holokaustu. Ale nowa narracja historyczna, oskarżająca aliantów o podobne zbrodnie wynikające z tej samej postawy ideowej, uznająca nazizm za normalny fenomen w historii europejskiej, głosząca niewinność ofiar wypędzenia, osiąga ten sam cel – zmianę interpretacji europejskiej historii XX wieku. I żadne odżegnywanie się niemieckich polityków od rewizjonizmu historycznego tego nie zmieni. Czasy, kiedy wielu Niemców, w tym Günther Grass, sądziło, że podział Niemiec na dwa państwa jest

karą, którą należy z pokorą przyjąć, minęły bezpowrotnie.

Pojednanie nigdy nie miało tylko moralnego lub duchowego znaczenia. Przede wszystkim służyło niemieckiej racji stanu. Polsce również zależało, by przeszłość nie kładła się cieniem na teraźniejszości. Gdy staraliśmy się o wejście do NATO i Unii Europejskiej, jak najlepsze stosunki z Niemcami były na wagę złota. Jednak pojednanie, jak pokazuje projekt budowy gazociągu bałtyckiego, nie przeszkadza Niemcom realizować planów także wtedy, gdy narażają one interesy, a nawet bezpieczeństwo Polski.

Ceną pojednania było pomijanie kłopotliwych tematów. Dopiero teraz przypomniało sobie, że być może dekrety z września 1939 r. kładące kres istnieniu polskiej mniejszości nie powinny być przez RFN uznawane za obowiązujące. Zaniedbywano sprawę nauki języka polskiego jako języka macierzystego, długo milczano o likwidacji polonistyki na wielu uniwersytetach i dążeniu do zakończenia działalności polskich misji katolickich. W licznych przypadkach zadowoliliśmy się pozornymi rozwiązaniami. „Holokaustyzacji” wypędzenia nie byłoby bez mitu przezwyjętej przeszłości, który istnieje, mimo, że ciągle odkrywane są nowe bulwersujące fakty z przeszłości.

Bez wątpienia jest jeszcze wiele kwestii wymagających rozwiązania i naprawy, ale mimo to stosunki polsko-niemieckie mogą pochwalić się niejednym sukcesem, co jeszcze przed paroma dekadami wydawało się nie do pomyślenia. Z pewnością nie można zapomnieć o trudnej przeszłości, ale wydaje mi się, że należy z optymizmem patrzeć w przyszłość. W tym roku przypada 20. rocznica podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, świętując ją – wspólnie osiągniemy następny etap w stosunkach dwóch sąsiadów i partnerów.

Ponadto w maju 2011 r. ostatecznie otworzył się przed nami niemiecki rynek pracy, co wpłynęło na polsko-niemieckie relacje. Z jednej strony obywatele Niemiec obawiali się utraty miejsc pracy, z drugiej strony czekali na Polaków, którzy przyjadą by ożywić gospodarkę, zwłaszcza wschodnich landów. Przed Polską i Niemcami stoi teraz kluczowe zadanie, aby rozwiać te obawy, a nadzieje przekuć na poprawę i jeszcze intensywniejszą współpracę polsko-niemiecką. ☺

**mgr Małgorzata Schulz** – doktorantka w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, absolwentka Stosunków Międzynarodowych (specjalizacja niemcoznawstwo) oraz Filologii Germańskiej, lektorka języka niemieckiego i angielskiego. Zainteresowania naukowo-badawcze: problematyka stosunków polsko-niemieckich po 1945 r., kultura i sztuka obszaru niemieckojęzycznego, translatoryka.

### Afiliacja autora:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź  
e-mail: [malgorzataschulz@pl.home.pl](mailto:malgorzataschulz@pl.home.pl)

## Bibliografia

- Baring Arnulf, Schöllgen Gregor, (2006), *Kanzler Krisen Koalitionen. Von Konrad Adenauer bis Angela Merkel*, München: Pantheon.
- Bielecki Jędrzej, (2011), *Niemcy w nowej roli: trudne przywództwo w Europie*, „Biuletyn Niemiecki” nr 16 [dostęp: 5.01.2012]. Dostępny w Internecie: [http://www.fwpm.org.pl/etc/\\_gfi/CSM\\_DE\\_16.pdf](http://www.fwpm.org.pl/etc/_gfi/CSM_DE_16.pdf)
- Charakterystyka mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce* [dostęp: 5.01.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.msw.gov.pl/portal/pl/61/37/>
- Cywiński Piotr, (2009), *Dziesięć kłamstw Eriki Steinbach*, „Rzeczpospolita”, 16 grudnia.



- Gańczak Filip, (2008), *Erika Steinbach. Piękna czy Bestia?*, Warszawa: Axel Springer Polska.
- Godlewski Andrzej, (2011), *Frau Europa*, „Wprost”, nr 41.
- Informacja rządu na temat realizacji Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w związku z 15. rocznicą jego podpisania, 25.01.2007, [dostęp: 17.10.2012]. Dostępny w Internecie: [http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/wgdruku/1328/\\$file/1328.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/wgdruku/1328/$file/1328.pdf)
- Jendroszczyk Piotr, (2009), *Fundacja bez Szaroty*, Rzeczpospolita”, 16 grudnia.
- Jendroszczyk Piotr, (2009), *Kto się zmienił: Steinbach czy Niemcy?*, „Rzeczpospolita”, 12 marca.
- Jendroszczyk Piotr, (2010), *Merkel odwraca się plecami do Steinbach*, „Rzeczpospolita”, 25 stycznia.
- Jendroszczyk Piotr, (2011), *Dzień wypędzonych*, „Rzeczpospolita”, 10 lutego.
- Jendroszczyk Piotr, (2011), *Polonia w Niemczech: bez statusu mniejszości*, „Rzeczpospolita”, 25 maja.
- Jendroszczyk Piotr, (2011), *Wypędzeni i neonaziści*, „Rzeczpospolita”, 8 kwietnia.
- Kloth Hans Michael, Wiegrefe K., (2006), *Związek Wypędzonych Nazistów*, „Forum”, nr 34.
- Kohler Berthold, Bannas Günter, (2007), *Zur Freiheit gehört Ungleichheit*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.12 [dostęp 5.01.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/stiftung-flucht-vertreibung-versoehnung-unsichtbares-zeichen-1955893.html>.
- Krasnodębski Zdzisław, (2010), *Bezprawie pozostanie bezprawiem*, „Rzeczpospolita”, 9 stycznia.
- Krzemiński Adam, Ostrowski Marek, (2007), *Nie siedź w kacie*, „Polityka”, nr 1.
- Krzemiński Adam, (2009), *Testfall für Europa. Deutsch – polnische Nachbarschaft muss gelingen. Ein Standpunkt von Adam Krzemiński*, „Zeszyty Niemcoznawcze”, nr 1.
- Krzemiński Adam, (2012), *Czy Niemcy utrzymają Europę?*, „Polityka”, nr 38.
- Kurbjuweit Dirk, (2009), *Angela Merkel. Die Kanzlerin für alle?*, München: Carl Hanser Verlag.
- Pieper Cornelia, (2009/2010), *Strategiczne partnerstwo*, „Dialog”, nr 90.
- Piskorski Jan Maria, (2005), *Vertreibung und deutsch – polnische Geschichte*, Osnabrück: Fibre.
- Ruszył polski portal o Niemczech, 2009/2010, „Dialog”, nr 90.
- Semka Piotr, (2009), *Po Merkel, znowu Merkel*, „Rzeczpospolita”, 21 listopada.
- Smoczyński Wawrzyniec, (2010), *Erika u celu*, „Polityka”, nr 7.
- Urban Thomas, (2006), *Flucht, Vertreibung, Integration*, Bonn: Haus der Geschichte.
- Woś Rafał, (2009), *Dlaczego Niemcy kochają Merkel?*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 25–27 września.
- Woś Rafał, (2010), *Dyplomacja RFN w kontekście polityki zagranicznej. Między kontynuacją a zmianą*, „Biuletyn Niemiecki”, nr 5 [dostęp: 5.01.2013]. Dostępny w Internecie: [http://csm.org.pl/fileadmin/files/Biblioteka\\_CSM/Biuletyn\\_Niemiecki/Biuletyn%20Niemiecki%2005%20Dyplomacja%20RFN%20w%20kontek%C5%9Bcie%20polit.pdf](http://csm.org.pl/fileadmin/files/Biblioteka_CSM/Biuletyn_Niemiecki/Biuletyn%20Niemiecki%2005%20Dyplomacja%20RFN%20w%20kontek%C5%9Bcie%20polit.pdf)
- Wóycicki Kazimierz, Czachur Waldemar, (2009), *Wyzwania polskiej polityki wobec Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 1.

## Angela Merkel and Erika Steinbach – two different approaches to Polish-German relations

**Abstract:** The Polish-German relations have always been difficult due to their common history. However, over the past few years a noticeable improvement regarding their mutual relations can be easily observed. One can even risk the statement of our present Minister of Foreign Affairs Radosław Sikorski that Polish-German relations have never been better in our history. Undoubtedly, politicians along with the Chancellor Angela Merkel have an enormous input in building relations between those two countries. It seems that even the controversial activity of Erika Steinbach and a fear of German to change the interpretation of European history of the 20th century are not able to change this situation.

**Key words:** dialogue, Polish-German relations, historical questions, the European Union, financial crisis, partnership cooperation.